Nr 252 We Lwowie, Sobota dnia 4. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biúro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Biúro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 3. listopada.

Potopy tegoroczne w Galicji i krajach alpejskich skutkami i rozmiarami swojemi dały się więcej we znaki niż innych lat. W Galicji przypadły one podczas zbiorów, a tylko indolencja ludności naszej i brak należytej sprężystości władz stanął na przeszkodzie, że zgromadzony bezpośrednio po katastrofie sejm, mimo uchwały zapadłej na wniosek p. Dzieduszyckiego Wojciecha nie otrzymał żadnych cyfrowych wykazów strat w mieniu i dobytku, a tylko na samym końcu przyszedł do wiadomości o niektórych ogólnikowych zarządzeniach Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Tej okoliczności przypisać również należy, że klęska galicyjska nie nabrała takiego rozgłosu, jak powodzie w Tyrolu, Styrji, Karyntji i Krainie.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że kraje alpejskie srogo zostały dotknięte, i to dwoma zawrotami w krótkich odstępach czasu. Jeżeli cyfrę szkód wrześniowego wylewu obliczono tamte na 16 milionów, to świeża powódź pomnożyła ją może w dwójnasób.

Los Galicji tedy i krajów alpejskich popiera więcej sprawę regulacji rzek i ochrony lasów górskich, niż wszystkie memorjały, przedstawiane do rządu.

Gdyby sumy, które poszły marnie z wodą, użyto na odpowiednie ubezpieczenie brzegów, i na zalesienie obnażonych stoków Karpat i Alp, nie byłoby takiego kłopotu, jaki władze mają co roku z sprowadzaniem, odpisywaniem podatków i napawianiem nędzy ludzkiej, która wskutek wypadków jednej doby, ciągnie się całemi latami, i nie dopuszcza ustalenia się jakiegokolwiek dobrobytu.

W artykule streszczającym czynności sejmu tegorocznego w uchwałach tegoż, powziętych na wniosek pp. Chrzanowskiego i Stadnickiego, wyraziliśmy ciekawość, jak długo też wypadnie jeszcze czekać na realizację nadziei, które kraj się poruszył i odświeżone temi uchwałami.

Podczas rozpraw nad ofertą komisji kultury krajowej, iż kraj gotów jest, do regulacji rzek niespławnych przyczynić się jedną trzecią kosztów, p. komisarz rządowy uznał ten krok za bardzo potrzebny i praktyczny, mogący popchnąć sprawę na realne tory. Dotychczas bowiem cała dyskusja obracała się jedynie w akademicznych zarysach.

Ale już zaraz po postawieniu wniosku Stadnickiego napisaliśmy, że oferta ta pozostanie również akademicką bez zaciągnięcia pożyczki na cele regulacyjne i melioracyjne.

Niektórzy wielką wagę przywiązywali do zawiązywania spółek wodnych. Jestto niezawodnie pierwszym warunkiem, ale tylko formalnym. Nie wielka to sztuka ułożyć statut spółki wodnej i zebrać deklaracje od stron interesowanych. Pominąwszy trudności, jakich ta czynność doznaje ze strony władz administracyjnych, [illegible] trudności [illegible]. Tych mamy mnóstwo żywych przykładów w kraju naszym,—trzeba mieć ciągle na pamięci, że dobrym chęciom interesowanych w pierwszej linji nie odpowiada możność pieniężna — nervus rerum.

Sama tedy spółka wodna potrzebuje gotówki na tani procent. Podobnych kwot potrzebuje kraj, który w przedsiębiorstwach wodnych ma wziąć udział do jednej trzeciej części. Potrzebuje ich także i ten samy [illegible] państwo.

Są te wydatki nadzwyczajne, których nie może ponosić jedna generacja, zwłaszcza dotknięta bezpośrednio nieszczęściami. Austrja — to nie Francja, która w jednym kwartale budżetowym wykazuje dwa lub trzy razy więcej zapasów nadwyżkowych, niż ich potrzeba na austrjackie miało kiedykolwiek w najlepszych latach.

Roboty regulacyjne są tego rodzaju, że częściowe, kawałkami dokonywane, pozostają bez skutku i pociągają tylko marnowanie funduszów.

W niezliczonych artykułach wytykały to rządowi dzienniki polskie, pisząc o zużytkowaniu kredytów państwowych na regulację rzek spławnych, a memorjały Wydziału krajowego i Koła polskiego wyświeciły tę rzecz do najwyższego stopnia ewidencji. Kogo nie przekonały, ten chyba już nigdy nie da się przekonać.

A więc daremne będą wszelkie deliberacje, jeżeli rząd centralny nie zdecyduje się na zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki, za pomocą której możnaby się wziąć w sposób uwagi godny do systematycznego regulowania, a w której amortyzowaniu brałyby udział spółki wodne, kraje i skarb państwa w miarę procentu, na konkurencję ich do takich robót przypadającego.

Jeżeliby rząd wahał się wystąpić przed Radą państwa z projektem pożyczki, to obowiązek ten spadnie na kluby prawicy. Ale trzeba się już raz zabrać do rzeczy praktycznie. Nie darmo bowiem przeciwnicy teraźniejszego gabinetu, ci sami co przez długie lata rujnowali dobrobyt ludności, z nieszczęść jej, usiłują wykrzesać dziś dla siebie kapitały polityczne.

Szkoła politechniczna we Lwowie.

Przemówienie rektora szkoły politechnicznej, dra A. Freunda, opiewa:

Szanowne Zgromadzenie! Już po raz wtóry przypada mi zaszczyt przemawiania z tego tu miejsca.

Kiedy przed sześciu laty akademia techniczna podniesioną została do godności szkoły politechnicznej i do tego wprowadziła się gmachu, jako ostatni rektor dawnej akademji technicznej zdawałem rządy instytucji pierwszemu rektorowi szkoły politechnicznej, a którym był obecny mój poprzednik.

Ważna była to epoka w rozwoju naszego zakładu.

Pierwotnie przeznaczony do przysporzenia krajowi niezbędnych wykonawców na polu zajęć technicznych, rozrósł się z czasem i wzniósł się do godności prawdziwej świątyni nauki. Już nie sama praktyka, ale obok tego i pielęgnowanie i rozwój umiejętności technicznych, jest zadaniem dzisiejszej szkoły politechnicznej.

Zrównana co do zadań, szkoła politechniczna i uniwersytet — zrównane zostały także i co do stanowiska urzędowego.

O ile nasz zakład spełniał w tym drugim okresie i ten nowy swój obowiązek, szanowne zgromadzenie powzięło wiadomość z odczytanego dopiero sprawozdania.

Zaszczycony powtórnie zaufaniem kolegów, z pewną nieśmiałością obejmuję kierownictwo zakładu, gdyż mimo najlepszej chęci, może nie zdołam wywalczyć mu i zapewnić tego poważania, na jakie zasługuje i ze względu na swe stanowisko urzędowe i na działalność grona profesorów, a jakiego obszerne koła naszej publiczności jeszcze mu skąpią, **prawdopodobnie z niedość jasnego zrozumienia rzeczy.** Dodaje mi jedynie otuchy przekonanie, że zacni koledzy, którzy mnie wywyższyli, wspólnemi siłami na tej wyżynie mnie podtrzymują, i że łącznie znowu o jeden krok naprzód się posuniemy.

Dodaje mi otuchy także nadzieja, że Ty szlachetna młodzieży, pomna wysokiej godności, jaką ci daje stanowisko ucznia szkoły politechnicznej, jak dotąd, spełnianiem sumiennem swych obowiązków, zadanie mi ułatwiać będziesz.

Powiedziałem, że zadaniem szkoły politechnicznej w dzisiejszym jej ustroju, jest nietylko kształcenie inżynierów, architektów i technologów, ale oraz pielęgnowanie i rozwijanie umiejętności technicznych. A więc nietylko wyniki ostateczne umiejętności, ale cała umiejętność w jej rozwoju genetycznym, w jej ciągłem przeobrażaniu się i udoskonalaniu, jak również coraz dalsze posawanie jej granic — oto zadanie nasze.

Jako przedstawiciel chemji, nauki, która i ze względu na zastósowanie praktyczne i ze względu na pożytek intelektualny (przez wykrywanie tajników przyrody), zajmuje w dziedzinie wiedze ludzkiej, a więc i w naszej szkole, jedno z najpoważniejszych stanowisk, pozwólcie panowie, ży pokrótce wskażę, co jest przedmiotem tej umiejętności, i po jakich kroczyła ona drogach, nim doszła do swego zadania.

Chemią, mimo, iż najdawniejsze pisma o niej wspominają, przecież słusznie do najmłodszych nauk zaliczyć należy. Pozorna ta sprzeczność tłumaczy się tem, że w różnych czasach, różne przez tę nazwę rozumiano rzeczy.

Niezawodnie już w pierwszych początkach cywilizacji rodu ludzkiego, w miarę jak potrzeby życia codziennego wzrastały, musiano zwracać uwagę na czynności, mające pewien związek z tą nauką. Brak jednakże autentycznych źródeł z tych dawno minionych czasów, nie pozwala nam na pewne sądzić, kiedy i gdzie właściwie nauka nasza wzięła początek.

Jedni uważają Egipt jako kolebkę chemji, inni znów sądzą, że Arabowie pierwsi chemią się zajmowali.

Ci ostatni opierają swe zdanie na fakcie, że pierwsze obszerniejsze dzieło o chemji zawdzięczamy arabowi, imieniem Dschafer czyli Geber, żyjącemu w 9tem stuleciu.

Nie ulega atoli wątpliwości, iż początek naszej nauki, daleko wcześniejszych sięga czasów, z nazwą: Chemja (χημευτική) spotykamy się bowiem już w pismach greckiego pisarza Zosimosa z Panopolis, żyjącego w 1szej połowie 5go stulecia, a z pism Jana z Antjochji, z 7go stulecia, dowiadujemy się, że cesarz Dyoklecyan w 3ciem stuleciu, spalić rozkazał księgi Egipcjan o chemji złota i srebra (περὶ χημίας χρύσου καὶ ἀργύρου).

Ze wreszcie Rzymianom już przy końcu 3go stulecia chemia musiała być znaną jako przedmiot nie potrzebujący bliższego komentarza, świadczy ta okoliczność, iż rzymski pisarz Julius Firmicus Maternus, żyjący przy końcu 3go i na początku 4go stulecia, między innemi, w swej astronomji, pod tytułem Mathesis wydanej, zastanawiając się także nad tem, jaki wpływ wywiera stan księżyca w chwili urodzenia się człowieka na jego skłonności, wspomina, że człowiek urodzony w chwili gdy księżyc stoi w znaku S turna, będzie uzdolnionym do nauki chemji.

Nauka nasza, jak wiele innych, głównie opiera się na doświadczeniu, stopniowo przeto, w miarę poznawania co raz to więcej faktów nowych, w związku z nią będących, rozwijać się tylko mogła. Nic też dziwnego, że długi czas błądziła po manowcach, zanim stała się tem, czem ją dziś widzimy.

Od 4go do końca 15go stulecia ery naszej widzimy ją na usługach alchemji, usiłującej metale pospolite przemienić na metale szlachetne — złoto i srebro, ztąd też w tych czasach sztuką robienia złota bywała nazywaną.

Fakta, że za pomocą pewnych przymieszek można było zmodyfikować własności znanych już w owych czasach metalów — czerwoną barwę miedzi np. zamienić na żółtą lub białą, w połączeniu z panującą pod onczas nauką Arystotelesa, mogły były dać początek wierze w możność takiej przemiany. Jeżeli bowiem ciała, jak to Arystoteles głosił, były jedną i tąż samą materją, z natury nie mającą żadnych własności, i dopiero po nabyciu takowych przybierającą odpowiednie formy — jeżeli innymi słowy, wszystkie ciała złożone były według nauki Arystotelesa z czterech pierwiastków, jako reprezentantów zasadniczych własności, t. j. ziemi, wody, powietrza i ognia — skoro jak już wspomniałem możebnem było w pewnych metalach zmienić niektóre własności, to dla czegożby nie miała być możebną, przez odjęcie lub dodanie jednej lub kilku z tych **zasadniczych** własności, zmiana także innych własności i uskutecznienie tym sposobem zupełnej przemiany jednego metalu na drugi?

Długi ten okres usiłowań opartych na tak błędnych zasadach, nie tylko że nie był ze szkodą dla późniejszego rozwoju nauki, ale owszem wielkie zawdzięczamy mu korzyści; prace alchemików bowiem nie mało nagromadziły materjału, niezbędnie potrzebnego, do wysnuwania późniejszych i coraz to więcej do prawdy zbliżonych teoryj.

Za daleko by mnie doprowadziło, gdybym przez wyliczanie faktów, dowodzić chciał słuszności tego twierdzenia; nie mogę atoli niewspomnieć, że gdy przed tym okresem wyłacznie prawie zajmowano się tylko własnościami fizycznemi ciał, tymczasem u alchemików widzimy już uwagę zwróconą także i na własności wewnętrzne czyli chemiczne. W tym okresie też poniekąd już zastanawiają się nad przyrodą ciał pod względem składu wewnętrznego, w szczególności zaś nad tem, z czego metale mogą być złożone, a do pierwiastków Arystotelesa, będących przedstawicielami własności fizycznych, dołączone zostają dwa nowe,—merkurjusz i siarka,—jako przedstawiciele własności chemicznych. Przez nazwy te atoli zdaje się nie rozumiano siarki i rtęci w dzisiejszem słowa znaczeniu, raczej były to podobnie jak cztery pierwiastki Arystotelesa, tylko pojęcia oderwane. Z dwóch tych pierwiastków zdaniem alchemików wszystkie metale miały być złożone, od większej lub mniejszej domieszki takowych, zależeć miały własności różnych metalów. Merkurjusz uważano jako nadający topliwość, rozciągliwość i połysk metaliczny, siarka zaś wpływać miała na zmienność w ogniu.

Pod koniec XV. stulecia spotykamy się już tu i ówdzie z doświadczeniami, mającemi za cel, stosowanie związków chemicznych jako lekarstwa, a od XVI. do połowy XVII. stulecia widzimy chemią prawie wyłacznie na usługach medycyny. Zakres ten, Jatrochemią zwany, inaugurowany został przez Paracelsa w pierwszej połowie XVI. stulecia; — według tego uczonego, jedynem, możliwem do uskutecznienia zadaniem chemii miało być wytwarzanie ciał, mających służyć jako lekarstwa.

Okres ten, aczkolwiek obfity w nowe szczegóły, pod względem zapatrywań na przyrodę ciał nie wiele się różni od poprzedniego. Te same fikcyjne pierwiastki, merkurjusz i siarka, uchodzą jako składniki ciał, pomnożone tylko o jeden, podobnie fikcyjny jak poprzednie, który pod koniec XV. stulecia, pod nazwą **soli**, jako trzeci składnik przez Bazyljusza Walentyna uznany został. Trzeci ten pierwiastek był wyobrażeniem stałości i niezmienności w ogniu.

Z tych trzech pierwiastkowych składników, wszystkie ciała, zdaniem Paracelsa i jego uczniów, były złożone; odpowiedny stosunek tychże spowodować miał własności wszystkich ciał, a zatem i organizmów zwierzęcych. Zmianę tego stosunku uważano jako powód słabości—sprowadzenie pierwotnego tego stosunku powrócić miało pierwotny stan normalny. A ponieważ w różnych preparatach chemicznych, te trzy pierwiastki w różnym stosunku i o różnym stopniu czystości znajdować się miały, przeto też ich użyciem starano się uzupełnić wspomniane braki.

Wyszukiwanie coraz to nowych związków w celu użycia ich, jako lekarstwa, było, jak widzimy, zadaniem jatrochemików. Nie dziw też, że z okresu jego datuje się poznanie bardzo wielu ciał nowych, a nawet słuszniejszych poglądów na niektóre sprawy chemiczne, zwłaszcza, że sprawami takiemi zajmowali się ludzie umiejętnie wykształceni i uposażeni w doświadczenia poprzednich badaczy.

Atoli pomimo wielkich zasług, jakie temu okresowi przypisać należy, trzeba było chemji przebyć jeszcze jeden okres błędnych zapatrywań, zanim świadomą się stała swego właściwego zadania, jako też tych środków, za pomocą których zadanie to może być osiągnięte.

Do połowy 17. stulecia, uważano chemię tylko jako środek pomocniczy do osiągnięcia pewnych celów, już to do wyszukania sposobów uszlachetniania metalów, już to do usunięcia chorób; dopiero Robert Boyle, żyjący od 1627—1691 r. uznał, że chemia ma daleko szczytniejsze zadanie, aniżeli służyć innej umiejętności za środek pomocniczy, t. j.: że ją należy uważać jako część nauki przyrody, i w tym kierunku uprawiać.

Boyle też był pierwszym, który tłumaczenia Paracelsa i Arystotelesa, dotyczące składu ciał uznał za mylne, i jasno wypowiedział, że te tylko ciała, jako rzeczywiste składniki uważać należy, które przez rozkład danego ciała otrzymać i z których pierwotne ciało napowrót zbudować można. On też jaśniejsze już miał pojęcia co do powinowactwa chemicznego, u niego też spotykamy się już z zarodkiem późniejszej teorji atomistycznej. Boyle uważa bowiem wszystkie ciała, jako złożone z drobnych cząsteczek siłą przyciągającą ze sobą połączonych. Dopóki siła ta nie zostaje przezwyciężona, rozkład danego związku jest niemożebnym; może on, zdaniem Boylego, nastąpić dopiero wtedy, jeżeli cząsteczki jednego składnika do cząsteczek drugiego składnika mniejsze posiadają powinowactwo, aniżeli do cząsteczek drugiego ciała z pierwszym w styczność wprowadzonego. Boylemu z własnego doświadczenia było także znanem, że do podtrzymywania palenia niezbędnie potrzebnem jest powietrze atmosferyczne, że siarka w próżni ogrzana nie zapala się, mimo to atoli nie umiał jeszcze zdać sobie sprawy, na czem palenie polega.

Sprawy gorenia i tak zwanego zwapniania metalów, (to co dziś utlenieniem zowiemy), zanadto wszakże zajmowały ówczesnych chemików, aby nie próbowano przynajmniej, tłumaczyć tego rodzaju działań chemicznych. Od dawna rozpowszechnione mniemanie, jakoby ciała palne zawierały pierwiastek właściwy, siarczanym lub tłuszczowym nazywany, pod koniec 17-go i na początku 18-go stulecia przeobrażone zostaje w teorją, według której wszystkie ciała zapalne, jako też metale, zawierać miały jeden i ten sam pierwiastek, flogistonem nazwany. Stosownie do tego, czy po spaleniu jakiegoś ciała, większa lub mniejsza ilość popiołu pozostawała, uważano te ciała, jako mniej lub więcej flogistonu zawierające. Węgiel np. był, według tej teorji, ciałem bardzo bogatem w flogiston, metale zawierały go mało.

Palenie się jakiegoś ciała tłumaczono jako odrywanie się flogistonu. Podobnie też wspomniane wyżej zwapnienie metalów uważano jako oddzielania się flogistonu od tak zwanego wapna metalicznego. Przez ogrzewanie takiego wapna metalicznego z węglem, mniemano, iż uskutecznia się połączenie onegoż z flogistonem.

Teorja ta, do utrwalenia której głównie Stahl się przyczynił, utrzymała się prawie do końca XVIII. stulecia; — tłumaczyła ona w dostateczny sposób znane podówczas fakta. W roku 1766 o tyle uległa zmianie, że wód, w tym roku przez Cavendish'a wykryty, uznano jako identyczny z flogistonem. Że ta teorja flogistyczna tak długo utrzymać się mogła, tłumaczy jedynie ta okoliczność, iż dotąd wyjątkowo tylko tu i ówdzie używano wagi do prac chemicznych. W miarę uwzględniania stosunku ciężarów musiano zwrócić uwagę na [illegible] niezgodne z teorją flogistyczną; tak n. p., że [illegible] ciężar się powiększa, przeciwnie zaś przejście wapna w stan regulinczny z ubytkiem na wadze jest połączone. Spostrzeżeń tego rodzaju z razu albo nie uwzględniano lub też starano się je tłumaczyć ubocznymi wpływami, w miarę jednakże, jak takich faktów coraz więcej poznawano, teorja ta w gruncie rzeczy mylna, upaść musiała; niepodobna bowiem było dłużej utrzymywać, że w tych wypadkach, gdzie z danej ilości jakiegoś ciała mniej się utworzyło, połączenie się tego ciała z drugiem mogło być temu przyczyną i odwrotnie. Do upadku teorji flogistycznej przyczyniło się też znacznie wykrycie tlenu, jako osobnego gazu, uskutecznione w roku 1774 przez Pristley'a.

Krótki ten okres, tak obfity w odkrycia wielkiej doniosłości, niezbędnie potrzebne dla pó-

Ekstaza w Klekotowie.

Fraszka

przez

J. LAMA.

(Ciąg dalszy.)

Parskanie i syczenie lokomotywy zagłuszyło w znaczniejszej części efekt tego zbyt pospiesznie dobranego rymu. Smerecki przysunął się z gracją do agnoskowanej przez Cwikalskiego wieszczki i palnął perorę na temat, że tylko nieprzewidzianemu przypadkowi, który spotkał powóz hr. Malowańskiego, zawdzięcza zaszczyt rekomendowania w swojej niegodnej osobie komitetu, którego kilku członków niniejszem przedstawia. Wieszczka wyprostowała się, wyciągnęła dłoń nakształt Pytji na trójnogu, i wskazując na p. Narcyza, zapytała:

> Kto jest ten młodzieniec,
> Co mu sławy wieniec,
> Owoc myśli tłumnych,
> Z oczu patrzy dumnych?

— Narwański, farmaceuta — odparł p. Narcyz, kłaniając się i rumieniąc.

— A ja Cwikalski, całujący rasi pani dobrodziejki.

Wieszczka odwróciła się z pogardą od tego prozaicznego człowieka i zagadnęła Perłę:

> A ty, jasnowłosy panie,
> Jakie, proszę, twe nazwanie?

Na co tenże:

> Wieszczego twego poddany jam berła,
> Skromny pocztowy ekspedytor, Perła.

Wieszczka zaś:

> Kto sam siebie sądzi skromnie,
> Ma wywyższon być ogromnie,
> Lecz gdzie pycha nie zna granic,
> Wszystkie żądze, trudy, za nic!

(podnosząc głowę i wskazując imperatorskim giestem ręki na dół:)

> Więc choć wam się podobało
> Skronie me otoczyć chwałą,
> Ja w pokorze wszystkich witam
> I o zdrowie najpierw pytam?

Ma się rozumieć, że p. Perła notował tymczasem każdą zgłoskę, z porywającym patosem przez wieszczkę wygłaszaną. Nagle atoli zgasło światło na peronie, bo pociąg odszedł był już dalej. P. Smerecki opamiętał się, podał rękę znakomitej deklamatorce i wprowadził ją do salonu 2giej klasy, bo 1ej w Klekotowie nie ma. Na nieszczęście, już i w 2giej klasie pogaszono światła, a gdy powozu jeszcze ciągle nie było, potrzeba było schronić się do 3ej, gdzie przy skromnej latarce żyd podawał wódkę spóźnionym robotnikom kolejowym. Nie położyło to tamy natchnieniu, ale gdy już i ta resztka światła gasnąć miała, i nadto, miano dworzec zamykać na noc, potrzeba było myśleć o jakimkolwiek odwrocie.

Niestety, jako środek do tego taktycznego celu nie zostało nic, jak tylko „bieda" pocztarska. Wyniesiono krzesło i przy świetle latarki skofundowany na śmierć i niewiedzący, co mówić, komitet koncertowy wsadził jakoś do biedy najpierw Ekstazę, a potem, obok niej, Smereckiego. Gdy ten atoli nie był biegłym w powożeniu, więc musiał p. Perła ulokować się plecami do niego na przednim brzegu biedy, opierając się nogami o dyszle; na rymowane zaś naleganie wieszczki i p. Narcyz wydrapał się na ten sam drączek, ale z grzeczności usiadł, zwrócony ku środkowi biedy.

Mimo całego pomieszania, jakie opanowało było naszych trzech bohaterów, p. Narcyz spostrzegł, że wieszczka przy wsiadaniu opuściła jakiś papier, i że jakiś cień gruby przesunął się w tejże chwili koło biedy. Chciał właśnie zwrócić uwagę na tę okoliczność, gdy p. Perła zaciął konia, który szarpnął nagle, wskutek czego nasz farmaceuta, wedle znanych prawideł fizycznych, znalazł się niespodzianie na łonie Ekstazy. Przy pomocy Smereckiego dostał się atoli napowrót na swoje miejsce i wśród ciemności, po rozpluskującem się na wszystkie strony błocie, ruszono ku miastu. Już ekwipaż stanął na moście, po pod który sączyła się struga niemal niewidzialna, i którą zupełnie bezkarnie prześlepić byłoby można — gdy z przeciwnej strony dał się słyszeć turkot powozu. Był to hr. Malowański, który spóźnił się wraz z panem Kukurnickim, z powodu, iż rządowy zegarek zostawał po za kolejowym o pół godziny, a autonomiczny o całą godzinę. Zaledwie udało się uniknąć zderzenia; na szczęście, powóz zaopatrzony był w latarnie. Hr. Malowański i p. Kukurnicki w okamgnieniu znaleźli się obok Ekstazy i powitali ją imieniem powiatu i miasta. Na co wieszczka raczyła odpowiedzieć:

> Ty, co jesteś tu „starosta",
> Witam ciebie prosto z mosta,
> Gdzie Narwańca szumne fale
> Grzmią po skale w dzikim szale!

(Zwracając się do p. Kukurnickiego):

> Le z bez[illegible] one całkiem
> Gdzie jest taki mąż marszałkiem,
> Co od fal i wr[illegible] gotów
> Bronić zawsze swój Klekotów.

— Panie Narcyzie, ratuj pan — szepnął rozpaczliwym głosem p. Perła — ja nie mogę, bo mam lejce w rękach!

Jeszcze dłuższy czas płynęło złoto z ust wieszczki, nim obydwu najwyższym dygnitarzom powiatu powiodło się przenieść ją do powozu, do którego zaproszono także p. Smereckiego. Konie hrabiego ruszyły wyciągniętym kłusem, a za niemi powlokła się i nasza bieda z dwoma młodzieńcami pogrążonymi w ponurem milczeniu. Nim przybyli do miasta, już każdy tam wiedział, dzięki uwijaniu się Bąbla, że Ekstaza przyjechała z dworca biedą i przywiozła p. Narwańskiego na kolanach, karmiąc go przez całą drogę karmelkami. Stroskani poeci nie mieli odwagi rozstać się, ani udać się na spoczynek, czuli potrzebę zastanowienia się nad fatalnemi wypadkami dnia i dodania sobie nawzajem odwagi. Zresztą potrzeba było poczekać na Smereckiego. Podeszli tedy pod zajazd Süsskinda Rosendufta, gdzie na dole znajdowała się winiarnia Abramka i tam martwili się myślą, że największa na piętnaście mil w koło poetka z winy mieszkańców Klekotowa, narażoną została na kompromitację i śmieszność. Szkoda tylko, że myśleli zbyt głośno, bo w drugim pokoju znajdował się p. Bąbel, który słyszał każde słowo. Nakoniec nadszedł Smerecki, w najlepszym humorze, i zapewnił ich, że wieszczka nad wszelką miarę zadowolona jest z przyjęcia, że mała niedokładność nic nie znaczy, i że najlepszym tego wszystkiego dowodem jest werwa, z jaką deklamowała, jak gdyby się przez miesiąc uczyła na pamięć wierszy, które przecież w tej chwili tworzyła.

— Ach, prawda — rzekł Perła — jak ona spojrzała na pana, pytając: Kto jest ten młodzieniec?

— Co mu sławy wieniec — dorzucił Smerecki.

— Owoc myśli tłumnych... — wymarzył p. Narcyz.

— Patrzy z oczu dumnych, — zakonkludował p. Perła. — Widocznie zrobiłeś pan na niej jak najlepsze wrażenie. A panu ona jak się podobała?

— Ogromnie... ogromnie mi zaimponowała.

— No, brawo — zawołał Smerecki; — kto wie, może nam się uda rzecz niebywała na świecie: skojarzyć poezję z poezją!

— To byłoby świetne! — dodał Perła.

— Nie mówcie o tym przedmiocie, panowie, te mi szarpie serce! — jęknął p. Narcyz, zerwał się i wybiegł z pokoju. W ślad za nim wyniósł się po cichu p. Bąbel.

Nazajutrz ledwo się obudził, oddano mu list, z lakonicznem doniesieniem: Od p. profesora, do p. prowizora.

P. Narcyz otworzył i przeczytał:

„Wiem o papierach, w najwyższym stopniu kompromitujących dla waszej Ekstazy. Ten który je ma w ręku, żąda 100 zł. za ich wydanie. Jeżeli do południa pieniądze nie będą u mnie, o pierwszej całe miasto dowie się o ich treści. Czekam u Abrumka.
Bąbel."

(C. d. n.)

znanego umiejętnego ugruntowania naszej nauki, głównie cechuje ta dążność do wykrycia prawdy, z czystej ku niej miłości płynąca, bez wszelkich pobudek ubocznych, jaką przejęty był Boyle, który ten okres inaugurował.

Słyszeliśmy już, jakie przyczyny przygotowały upadek teorji flogistycznej; były to fakta znane po części już przy końcu okresu Jatrochemików: atoli nie umiano ich dostatecznie ocenić, z powodu panującego podówczas zapatrywania na skład ciał, w duchu nauki Arystotelesa i Paracelsa.

Potrzeba było jeszcze odkrycia tlenu, a przedewszystkiem tak genialnego interpretatora wyników odnośnych badań, jakim był Lavoisier, aby wykazać błędność teorji Stahla, a na jej miejsce postawić teorję nową, którą późniejsze prace prawdziwie zmodyfikować i rozszerzyć mogły, która atoli w swych głównych zarysach aż po dzisiejsze czasy niezaruszoną została.

Znakomity ten uczony, w części przez odpowiednią interpretację prac innych badaczy, w części na podstawie własnych doświadczeń, wykazał w sposób jasny i przekonywujący, że to co dotąd przez odrywanie się flogistonu domniemano, nie jest niczem innem, jak tylko łączeniem się danego ciała z tlenem. Od tej metale i wiele innych ciał, dotąd jeszcze jako ciała proste czyli pierwiastki uchodzących, uznał jako takie, a oraz wskazał, w jaki sposób z takich pierwiastków połączenia się tworzą.

Przez należyte uwzględnienie stosunku ciężarów inaugurował okres nowoczesnej chemji, okresem badań ilościowych nazwany.

Odtąd też nietylko badanie ciał pod względem jakości swych składników, który to cel głównie znamionuje okres poprzedzający, ale zarazem dokładne zbadanie tychże i pod względem stosunku ciężaru stało się głównem zadaniem chemji, tak, że za Kopem powtórzyć możemy: „Chemia jest to nauka o składzie ciał, uczy ona nas z jakich składników te ciała są złożone i w jakim stosunku ciężarów.“

Od czasu Lavoisier'a teorja jego, pod względem pojęć co do istoty ciał, tak dalece rozwinięta została, że na zaznaczenie choćby najważniejszych ciągów nie pozwalają ramy dzisiejszego przemówienia, a obawiając się, że już zanadto nadużyłem cierpliwości szanownych panów, wspomnę tylko jeszcze, że postawiona przez Daltona na początku tego stulecia teorja atomistyczna, uzupełniona teorją Avogadra jest główną podwaliną nowoczesnej chemji.

Według teorji tej uważamy wszystkie ciała jako złożone z najmniejszych cząsteczek, fizycznie nie podzielnych, mogących atoli być podzielonymi siłą chemiczną.

Od układu cząsteczek pierwszej kategorji, drobinami nazwanych zawisły są własności fizyczne, od stosunku i układu drugich, atomami zwanych zależą własności wewnętrzne czyli chemiczne, a że jednym jak też drugim przysługują właśnie ciężary, sprawdza się powiedzenie mędrca:

Pondere et mensura
Deus cuncta fecit.

Z tego zbyt krótkiego zarysu, aby mógł sobie rościć pretensje do zupełności, łatwo spostrzeżecie panowie, iż korzystnem może być rozczytywanie się w pismach dawnych autorów, lubo bowiem wiele wypadków ich badań zostało odrzuconych, to jednak zawdzięcza się im wiadomość o wielu szczegółach, które należycie zużytkowane, może doprowadzić do ważnych odkryć.

Dla tego też zgodnie z tem, co przed dwoma laty usta wymowniejsze od moich z tego tu miejsca zalecały, najmocniej polecam Ci szlachetna młodzieży, studjowanie historji nauki.

KRONIKA.

Lwów 3. listopada. [redacted] Stan zdrowia księżny Jadwigi Leonowej Sapieżyny, jest beznadziejny. Ciężkiem smutkiem i rodziny towarzyszą szczere współczucia i żale całego społeczeństwa polskiego. Dowodem tego ciągła pielgrzymka osób ze wszystkich warstw naszego miasta do pałacu książąt Sapiehów, tudzież telegramy ze wszystkich stron i dzielnic Polski z zapytaniem o stan zdrowia szacnej i godnej [redacted] pani. — Dr. Rudolf Zuber, wychowaniec naszej wszechnicy, geolog i chemik, mianowany został członkiem korespondentem państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu. — W Krakowie zmarł dnia 30. z. m. Aleksander Dłuski, żołnierz z 1831 roku. — Generał hr. Ignatiew, przejechał wczoraj przez Lwów udając się na Podwołoczyska do Rosji po swej przejażdżce dyplomatycznej po Europie.— Senator Gudowski, mianowany prezesem teatrów rządowych warszawskich, objął już swe nowe obowiązki.

† **Zofia hr. Fredrowa,** z domu hr. Jabłonowska, wdowa po niewygasłej pamięci znakomitym komedjopisarzu Aleksandrze, zmarła przedwczoraj w Przyłbicach, w domu swej córki, hr. Szeptyckiej. Czcigodna ta matrona do ostatnich lat swego życia zachowała żywość umysłu i umiała wywierać prawdziwy urok na swoje otoczenie. Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę o godzinie 10. rano z Przyłbic do kościoła parafialnego w Bruchnalu, skąd zwłoki przewiezione będą do Rudek i złożone w poniedziałek o godzinie 11. rano w grobowcu rodzinnym Fredrów.

Zaduszki. Na cmentarzu Łyczakowskim było wczoraj znów wiele świateł i wieńców, oraz masy całe zgromadzonej publiczności. Równie jak dnia poprzedniego, śpiewano pieśni religijno-patrjotyczne na grobach Grottgera, Goszczyńskiego, Jeziorańskiego, pod wielkim dębowym krzyżem ofiar warszawskich... Pogoda lepiej dopisała, niż dnia poprzedniego. Łyczakowski cmentarz na ciemnem tle nocy wyglądał uroczyście i wspaniale, a jasna łuna światła widną była z oddali. „Święto umarłych“ odbyło się, jak zwykle z pietyzmem, należnym pamięci tych, co śpią snem wiecznym w mogiłach. Na najuboższych nawet grobach gorzały skromne świeczki, nie ustępujące co do swych intencyj licznym lampionom, zawieszonym na wspaniałych pomnikach.

Statut dla gmin wyznaniowych żydowskich, uchwalony na tegorocznym zjeździe rabinów husyckich pod przewodnictwem Schreibera, został przez rząd odrzucony, jak to się spodziewać należało od samego początku.

Wybory do kahału lwowskiego. Dowiadujemy się, że rząd nie uwzględnił protestu, wniesionego przez starowierców przeciwko ostatniemu wyborowi żydowskiej Rady wyznaniowej, i we wtorek na przyszły tydzień nastąpi ukonstytuowanie tejże.

Olesko. Dzienniki krakowskie donoszą o wspaniałym darze na rzecz zamku w Olesku pp. Baruchów, właściciel słynnej fabryki cegieł na Podgórzu pod Krakowem. Ofiarowali oni dachówkę na pokrycie restaurującego się obecnie zamku, tej kolebki króla Jana. Kolej Karola-Ludwika objawiła zamiar dostarczenia dachówki bezpłatnie do miejsca przeznaczenia. Dobry przykład zasługuje na naśladowanie!

Z c. k. armji. *Milit. Verord. Blatt* zawiera następujące doniesienia: Kapitan audytor I. klasy Rafał Sojka, z pułku przemyskiego otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, za pożyteczną służbę w charakterze kierownika sądu garnizonowego w Dolnej Tuzli, a porucznik Oskar Melzer, z 9. pułku artylerji, obecnie kapitan w jeneralnym sztabie, wojskowy krzyż zasługi. Złoty krzyż zasługi otrzymał Bronisław Deisenberg, manipulant telegrafu na kolei bośniackiej; pochwałę najwyższą pułkownik Ott de Ottenkampf, komendant pułku samborskiego, tudzież podporucznik tegoż pułku Józef Dudek i lekarz sztabowy dr. Roman Szeliga w Serajewie. Srebrne medale za waleczność otrzymali tamże kapral Mikołaj Hruszczak, kadet-zastępca oficera Norbert Mikolasek, plutonowy Henryk Mytłyka, kapral Michał Partyka, trębacz Bazyli Kurcz, tudzież szeregowcy Hryńko Karabin i Franciszek Wandycz, wszyscy z piechoty samborskiej.

Pułkownik Julian Roszkowski, ze sztabu inżynierji i dyrektor budownictwa wojskowego w Wiedniu zamianowany został naczelnikiem inżynierji w jeneralnej komendzie w Gracu. Rotmistrz Wincenty Prennschütz v. Schützenau-Trenck, z galic. 2. szwadronu ułanów landwery przeniesiony do Wiednia; Józef Eysmont, z 6. szwadronu ułanów galic. landwery zamianowany drugim oficerem ewidencyjnym w batalionie landwery stryjskiej, a Aleksander Morbicer, takimże oficerem w batalionie landwery sądeckiej.

O teatr lwowski ubiegać się ma, jak powiadają, p. Bolesław Ładnowski z panią Modrzejowską. Spółka ta znakomita bezwątpienia pod względem artystycznym rozporządzać ma podobno także wystarczającym kapitałem.

Koło literackie lwowskie na posiedzeniu, które się dziś odbędzie, ma poruszyć sprawę swej reorganizacji, dziś bowiem zbyt słabe daje znaki życia. Czas już istotnie wielki.

W Czytelni ludowej na Gródeckiem odbędzie się w niedzielę 5. bm. o godz. 5 po południu odczyt p. Romualda Starzeckiego: „Pogląd na ważniejsze wypadki dziejowe Polski w drugiej połowie XVIII wieku.“

Stypendjum. Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno stypendjum z fundacji śp. Filipa Wiktora Obniskiego o rocznych 450 złr.

U św. Jura spodziewają się, jak donosi *Słowo,* już w tych dniach ostatecznego zwolnienia z urzędu ks. metropolity Sembratowicza, poczem uda się on do Rzymu, gdzie zabawić ma rok lub dwa lata.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, piętnaste z kolei, odbędzie się w dniu Nowego Roku 1883 o godzinie 10tej przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji i Wielkiem Księztwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej, jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą, w kancelarji galic. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą, po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i ks. proboszczów parafii, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia rb. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego Roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się niedającej.

Cały dochód z ruchu tramwajowego w Krakowie w dniu 1. b. m., jako w pierwszy dzień po swem otwarciu, Towarzystwo tramwajowe przeznaczyło na fundusz pomnika Mickiewicza. Dochód wynosił 120 złr., jadących było ogółem 2400 osób.

Z Zamarstynowa otrzymaliśmy bliższe wyjaśnienie korespondencji, która donosiła o zawiązaniu tamże towarzystwa pomocy naukowej dla biednej młodzieży szkolnej. Okazuje się z nich prawdziwość przysłowia niemieckiego: Man soll nie den Tag vor dem Abend loben. Mianowicie tyczy się to udziału pana Nathana Eitelberga w tem chwalebnem przedsięwzięciu. Ofiarność jego ma być tak skromną, że wcale nie zasługiwała na wysławianie. Przy tej sposobności obywatele zamarstynowscy wyrazili u nas życzenie, iżby starostwo poleciło żandarmerji wykonywanie lepszego nadzoru nad szynkami w obrębie ich gminy istniejącemi. Ustawa bowiem o pijaństwie nie jest tam przestrzeganą i to główna przyczyna nędzy pomiędzy ludem tamtejszym.

Usiłowane samobójstwo. W dniu wczorajszym, w mieszkaniu swem przy ulicy Akademickiej, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Izydor Weber, młody człowiek 17 letni, kelner z Hotelu Europejskiego. Kula utkwiła w wyższej części korpusu i dotąd wydobytą nie została. W. znajduje się obecnie w szpitalu powszechnym. Powodem samobójczego zamachu miała być miłość.

Samobójstwo. Wczoraj po południu przyjechał na rogatkę Łyczakowską nieznajomy z imienia i nazwiska, przyzwoicie ubrany mężczyzna, liczący lat 26. Udał się za rogatkę do lasu Krzywczyckiego i tam odebrał sobie życie wystrzałem, poniżej mieszkania gajowego.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 2. listopada. Skradziono panu Sz. K. z pom. l. 26 ul. Kaźmierzowska zegarek srebrny o pojedynczej kopercie z łańc. wart. 20 złr., nowy garnitur kamgarnowy koloru granatowego wart. 50 złr., jedno zimowe palto bronzowe wart. 15 złr. i pugilares czarny z kwotą 35 złr., a panu H. B. z wozu za rogatką żółkiewską kufer skórzany czarny wraz z rewerendę nową, długim surdutem czarnym o jedwabnej czarnej podszewce, 2ma sukniami damskiemi, 5ma chustkami do nosa znacz. lit. C. B. i U. B. i kilkoma parami pończoch znacz. lit. Z. B. — Złożono w pol. znaleziony zarękawek szopowy i 4 obligacje tureckie.

Szczęśliwa operacja udała się bratu cesarzowej księciu dr. Karolowi Teodorowi, który niejakiemu Konradowi Bilgeri, cierpiącemu już od lat pięciu na kataraktę, zdjął tak szczęśliwie, że operowany czytać może obecnie druk najdrobniejszy.

Arcyksiążę Józef Augustyn, syn arcyksięcia Józefa zapisany został w Raab do pierwszej klasy w wyższem gimnazjum. Młody arcyksiążę przybył wraz z swym wychowawcą kanonikiem Heldhazy do Raab i zamieszkał w pałacu biskupa ks. Zalki. Na dworcu powitali nowego kolegę liczni uczniowie gimnazjum, wieczorem zaś odwidziła w pałacu arcyksięcia deputacja uczniów po pięciu z każdej klasy.

Opuszczona. Onegdaj rzuciła się w Wiedniu 20-letnia panna z trzeciego piętra w zamiarze samobójczym i dziwnym przypadkiem nietylko się nie zabiła, ale nawet nie znać na niej żadnych uszkodzeń zewnętrznych. Przeniesiona do szpitala, leży bez przytomności i tylko od czasu do czasu powtarza słowa: „Alfredzie, nie opuszczaj mnie!“

Wyprawa Rogozińskiego. Jeden z dzienników rosyjskich podaje bliższą wiadomość o niedoszłej do skutku wyprawie afrykańskiej p. Rogozińskiego i donosi, iż wyruszy ona stanowczo na wiosnę roku przyszłego. Plan i cel wyprawy nie ulegają zmianie. Według pierwotnego zamiaru, wyprawa uda się do zatoki Kameruńskiej w okolice jeziora Liba. Nad brzegiem zatoki wyprawa ma nabyć grunta i założyć plantację, gdzie zarazem pobudowaną zostanie stacja meteorologiczna. Statek mający zawieźć wyprawę, przezimuje w Hawrze. Niepowodzenie wyprawy w roku bieżącym wynikło podobno skutkiem nieporozumień, jakie się wywiązały pomiędzy inicjatorem wyprawy, p. Rogozińskim, a członkami afrykańskiego klubu w Neapolu, którzy z początku zajmowali się żywo wyprawą i usilnie ją popierali, później zaś z niewiadomych powodów zdali Rogozińskiego na łaskę losu.

Laska Mickiewicza. Od niejakiego p. C. Dylczyńskiego otrzymuje *Kurjer Warsz.* następujące pismo: „Szan. redaktorze! Z okazji mającego wznieść w Krakowie pomnika dla Mickiewicza, mówi się i pisze wiele o powierzchowności króla poetów naszych. Jako jedyne ku temu źródło służyć może jedyna fotografja, wykonana przez Pietkiewicza w Paryżu, każdemu zaś, co ją ogląda, wpada w oko umieszczona pośród kolan gruba i stosunkowo do figury za krótka laska. Fotografję, o której mowa, wymogli na Mickiewiczu przed wyjazdem do Stambułu dwaj jego przyjaciele, Chodźko i Królikowski, podstępem zaprowadziwszy go do Pietkiewicza. Adam wzbraniał się długo, aż wreszcie zgodził się na zdjęcie i zajął miejsce naprzeciw aparatu w najprostszej pozie. W trakcie Pietkiewicz postawił obok niego mały stoliczek, a na nim kilka książek. Spostrzegłszy to Mickiewicz, krzyknął z oburzeniem: „Precz mi z tem, mam tego dość!“ i zrzucił książki na ziemię. Opodal na kanapie leżała miotełka na potężnym trzonku do czyszczenia mebli „Daj mi tę miotłę — rzecze — wolę z miotłą siedzieć, niż z książkami.“ I właśnie to trzonek tej miotły, wraz z obejmującą go ręką mistrza wydaje się patrzącemu, jak nadmiernie gruba a krótka laska. Drobny ten szczegół opowiadał mi księgarz Królikowski, a ja w nadziei, iż kropla dzbana nie przeleje, komunikuję go redakcji *Kurjera.* *C. Dylczyński.*“

W Petersburgu odbył się 31. października sensacyjny proces prasowy, wytoczony przez Stasiulewicza, wydawcę „Wiestnika Europy“, przeciw redakcji dziennika „Nowoje Wremia“ o obrazę honoru. Oskarżyciela bronił przed sądem Spasowicz. Po rozprawie, trwającej półtorej godziny, sąd wydał wyrok, skazujący redaktora „Nowoje Wremia“, Fiedorowa, na trzy miesiące więzienia. Fiedorow założył apelację.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Requiem Cherubiniego. Kiedyśmy usłyszeli po raz pierwszy, że lwowski chór męski porywa się na tak olbrzymie dzieło klasyczne, podziwialiśmy odwagę dyrygenta pana Cetwińskiego i przyznać się musimy, że przybyliśmy wczoraj z wielkiem niedowierzaniem do teatru. Wykonanie jednak, jakkolwiek nie mogło zadowolnić w zupełności, przewyższyło o wiele nasze oczekiwania. Chór składał się z blisko siedmdziesiąt osób, był więc zanadto jeszcze słaby, lecz mimo to można było spostrzedz, że wzięto się do dzieła z pietyzmem i ze świadomością wielkiego zadania. Najlepiej wypadła część pierwsza (Requiem) i Offertorium, podczas którego solo p. Menkesa zyskało ogólne uznanie. Po każdym ustępie nagradzano śpiewaków hucznemi oklaskami. Przed rozpoczęciem Requiem odegrała orkiestra teatralna z wielką precyzją *Danse macabre.*

Koncert skrzypka M. Tyberga, z uprzejmym współudziałem dyrektora konserwatorjum p. Mikulego, panny M., pana St. i członków chóru Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem p. Gerbicza, odbędzie się jutro dnia 4. listopada 1882 r. w sali Towarzystwa muzycznego. Program następujący: 1. Mendelson, Koncert na skrzypce, koncertant. 2. a) Rubinstein, „Kropelki rosy“; b) R. Schuman, „Z róż wschodnich“, odśpiewa panna St. 3. Vieuxtemps, „Fantaisie Caprice“, koncertant. 4. C. M. Weber, „Concertstück“, panna M. z drugim fortepianem (dyr. Mikuli). 5. a) Field, „Nocturne“; b) Miszka Hauser, Rapsodja węgierska, koncertant. 6. F. Mayer, „Gozdna ticica“ (ptaszyna leśna), kwartet męski. 7. a) Beethoven, Romans F dur. b) Henryk Wieniawski, „Polonez“, koncertant.

W sali Domu Narodnego wykona Towarzystwo „Lwowski chór męski“ w niedzielę dnia 5. listopada przy współudziale orkiestry teatralnej i uproszonych amatorów koncert I. na rok 1882/3 z następującym programem:

1. Karola Saint-Saens'a „Danse macabre“ (taniec szkieletów) wykona orkiestra pod kierownictwem p. Józefa Przibika.

2. Cherubiniego „Requiem“ d mol na głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry, podzielone na dwie części. W pierwszej odśpiewa chór: a) „Introitus i Kyrie“; b) „Graduale“; c) „Dies irae“; d) „Offertorium“; — w drugiej części: e) „Sanctus“; f) „Pie Jesu“; g) „Agnus Dei“.

Pomiędzy 1. a 2. częścią 10 minut przerwy. Wstęp do sali 1 złr. 50 cnt. Krzesła dla pań. Początek o godzinie 4. po południu.

Członkowie wspierający, za okazaniem karty przyjęcia do Towarzystwa, otrzymają bilet wolnego wstępu i nabyć mogą dla rodzin bilety zniżone do połowy ceny. W tym celu raczą członkowie zgłaszać się do kasyna miejskiego w sobotę 4. lub w niedzielę 5. listopada b. r. w godzinach południowych między 12. a 2.

Niecłonkowie mogą nabyć biletów w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta; zaś w dzień koncertu przy kasie w Domu Narodnym od godziny 3. po południu.

P. Wolski, artysta sceny warszawskiej zakończył swe gościnne występy w Krakowie we wtorek „Ślubami panieńskiemi“. Artysta wystąpił w roli Gucia, zjednawszy sobie prawdziwie artystycznem oddaniem tej kreacji zasłużone oklaski.

„Słonecznik“, najnowsza 4-aktowa komedja p. Zygmunta Sarneckiego, przedstawioną będzie w bieżącym kursie na scenie krakowskiej. Jest to utwór osnuty na dzisiejszych stosunkach warszawskich i zaburzeniach anti semickich w Rosji.

Wiktor z Baworowa ofiarował 1000 egzemplarzy drugiej części przekładu swego bajronowskiego „Don Żuana“ tutejszej Czytelni akademickiej i Towarz. bratniej pomocy. Dochód ze 100 egzemplarzy (po 1 złr. 20 ct.) przeznacza czytelnia, zgodnie z życzeniem ofiarodawcy, jak się dowiadujemy, na premium za najlepszą rozprawę o przyczynach upadku Polski.

Jaropełek I, wielki kniaź kijowski. Tragedja w 6 aktach, Kornela Ustjanowicza, pod powyższym tytułem wystawioną będzie w tych dniach w teatrze ruskim, dającym obecnie przedstawienia w lwowskiej „Gwieździe.“ Tragedja ta otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym, wyznaczonym w r. 1876 przez „Ruską Besidę.“ Tragedja „Jaropełek“ należy do cyklu dramatów historycznych pana Ustjanowicza, przedstawiających walkę waregskiego pierwiastku ze słowiańskim.

Monografja. W tych dniach opuścił prasę Rodowód Potockich hrabiów herbu Pilawa, ułożony przez Leona Romanowskiego, konserwatora archiwum rodowego książąt Sanguszków w Sławucie. „Rodowód“ jest dziełem długoletniej pracy i przedstawia historję rodziny Potockich w streszczeniu. Jako praca genealogiczna, ma on dużą wartość, a jako druk, świadczy o wysokim stanie drukarstwa u nas. „Rodowód“ został odbity w drukarni Zawiszewskiego w Warszawie. Składa się on z 14 dużych arkuszy, połączonych w jedną całość. O ile nam wiadomo, jest to pierwsza praca genealogiczna tych rozmiarów u nas w kraju odbita. W ciągu 3 miesięcy składał go p. Władysław Benczkowski i piękne wykonanie techniczne jest jego zasługą. „Rodowód“ odbito w 50 egzemplarzach, dziś więc stanowi on już rzadkość bibliograficzną.

O koncercie historycznym muzyki polskiej, który się odbył temi dniami w Warszawie, *Nowiny* piszą co następuje: Zachęcony powodzeniem, jakiem się cieszyły zeszłoroczne koncerty historyczne, na rzecz wydawnictwa Oskara Kolberga, p. Münchheimer wystąpił z podobnym koncertem. Mieliśmy więc znowu przed sobą dwie epoki muzyki ojczystej. Pierwsza z nich przypadająca w drugiej połowie XVI. wieku, w przedstawicielach swych, udowadnia nam, że i w sztuce nie pozostawaliśmy na szarym końcu, — dzieła Wacława z Szamotuł i Mikołaja Gomółki nie ustępują w niczem współczesnym wielkim mistrzom, posiadają przytem wybitną narodową odrębność.

Druga epoka, biorąca początek w drugiej połowie XVIII. wieku — jest to czas nowego odrodzenia się ze snu, upadku. Nie dziwna więc rzecz, że sztuka nasza musi zaczynać na nowo od form najprostszych, nieraz prawie dziecinnych. Do takowych zaliczyć trzeba próby dramatyczne Kamińskiego, Stefaniego, nareszcie Kurpińskiego i Elsnera. W nowszych czasach zajaśniało imię Fryderyka Chopina. Dzieła jego wprowadziły żywioł polski na nowo do sztuki europejskiej. Po śmierci Chopina powstał nieznany wprawdzie, lecz coraz więcej powiększający się szereg pracowników na niwie artystycznej — epoka ta poszczycić się może imieniem Stanisława Moniuszki. Po śmierci Moniuszki sztuka muzyczna polska ma wprawdzie licznych przedstawicieli, ocena ich jednak należy do przyszłości.

Dzieła wieku XVI. potrzebują przedewszystkiem dobrego chóru. Muzykalność nasza nie zdobyła się na posiadanie tak niezbędnego czynnika — i wczorajszy komplet chóralny nie odznaczał się świetnością. Dzieła Szamotulskiego i Gomółki (w notacji Aleksandra Polińskiego) pokryte były pyłem nieczystości, zbyt teraźniejszej, niehistorycznej natury. Podobnie i „Alleluja“ Gorczyckiego. Najlepiej był wykonanym psalm 47 Gomółki, posiadający cechy pieśni ludowej. W ustępach solowych przyjęli udział: panie Kamińska i Herman, oraz wszyscy panowie soliści i koryfeusze naszej opery. Zadowolenie publiczności ujawniło się sutemi oklaskami. Pieśni ludowe polskie w opracowaniu p. Müncheimera, cieszyły się ogromnem powodzeniem. Panna Herman, nieprzyzwyczajona widocznie do tej pełnej uczucia prostoty, niepotrzebnemi dodatkami i manierowaniem, dała dowód, że śpiewać te pieśni, rzecz niełatwa. Pan Michałowski, jak zwykle, świetnie zagrał balladę Formin, Chopina — fortepian jednak dobry (z fabryki Kralla i Seidlera) w salonie, nie nadawał się do użycia na estradzie koncertowej. Chór męzki „Wiosłka“, kompozycji p. Müncheimera zakończył koncert. Rzecz to pełna efektów, które bodajby już należały li tylko do historji. Koncert udał się świetnie.

Ruch stowarzyszeń.

Nasze stowarzyszenia zaliczkowe. Mamy przed sobą wydawany pod redakcją dra Alfreda Zgórskiego VIII. Rocznik Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji i W. Ks. Krakowskiem za rok 1881. Ponieważ *Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych* jest wyłącznie prawie Związkiem stowarzyszeń zaliczkowych, a przytem niedawno pomieściliśmy w łamach naszego pisma szczegółową pióra p. Zgórskiego o stowarzyszeniach nie-zaliczkowych rozprawę, osnutą na materjale, którego nam *Rocznik* obecnie dostarcza — w obecnem przeto sprawozdaniu zajmiemy się stowarzyszeniami zaliczkowemi wyłącznie.

Dla uzupełnienia tylko poprzedniej pracy szanownego redaktora *Rocznika* pozwolimy sobie przytoczyć niektóre ustępy z artykułu zamieszczonego, w redagowanym również przez p. Zgórskiego *Związku,* w którym autor jego, p. Z. M., odpowiada na niektóre pesymistyczne nieco uwagi redaktora co do stowarzyszeń nie-zaliczkowych. Artykuł ten kończy się w ten sposób:

Na zdanie dr. A. Z., jakoby ustawa z 9. kwietnia 1873 do innych spółek, prócz kredytowych, stosować się nie dawała, i jakoby nie można wiele rokować nadziei, iżby tego rodzaju prace krajowi oddać mogły wielkie usługi, zupełnie pisać się nie możemy.

Dotychczasowe usiłowania były błędne i błędnemi poszły torami, oto co próby wykazały; robiło się bez znajomości rzeczy, bez planu, bez należycie wytkniętego celu, a nadewszystko bez należytej wiedzy fachowej. Robiło się w mniemaniu, że dość jest stworzyć stowarzyszenie, aby się tem samem już to lub owo osiągnęło, robiło się, aby robić, ale nie, aby zrobić.

I dalej — u nas fabrycznego przemysłu prawie nie ma, ludzie zdolni, a bez kapitału, nie mają zatem pola do — sprzedania się — u nas zatem stowarzyszenia mogą zdziałać nie mało, tylko potrzeba pracy i fachowego wykształcenia — potrzeba, aby „Związek stowarzyszeń“, a względnie jego organa, umiały coś więcej, niż formalistykę zawiązywania stowarzyszenia, potrzeba wziąć się do kształcenia ludzi, którzyby ze studjum wiedzy ekonomicznej nie robili sportu — potrzeba się postarać, aby ludzie dobrych chęci, a miękkiego serca, ustąpili rzeczywistej i praktycznej wiadomości i wiedzy, natenczas robić się będzie „non multa sed multum“ i nie będzie bezowocnych usiłowań, ani też złudzeń.

A teraz wracajmy do Rocznika i stowarzyszeń zaliczkowych.

W r. 1880 liczba stowarzyszeń zaliczk. i w ogóle kredytowych wynosiła 121; cyfra ta z końcem roku zeszłego doszła do 142. Od początku ruchu stowarzyszeń powstało w Galicji stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych 163, z której to liczby 21 ubyło — pozostało jak wyżej w terminie określonym ramami rocznika Z 22 nowopowstałych w r. 1881 stowarzyszeń zaliczkowych 5 towarzystw nie weszło jeszcze w życie, reszta już funguje. Na tych 22 towarzystw, jak powiada Rocznik, 13 powstało dla ludności izraelskiej, a tylko 8 „bez cechy religijno-socjalnej“.

Z tych 8 atoli 3 tylko (Mikołajów, Podhajce i Zborów) rozpoczęły swe czynności. — Z liczby 22 stowarzyszeń, zawiązanych w ciągu 1881 r. 19 nie zamykało jeszcze swych rachunków, tak, iż sprawozdanie obejmuje tylko 122 towarzystw.

Liczba członków w tych 122 stowarzyszeniach zaliczkowych wzmogła się w ostatnim roku o 21·75% i wynosi 66,955. Stow. posiadały razem funduszów własnych złr. 3,189,897·40, obcych razem złr. 3,076,322·82. Stosunek kapitału własnego stowarzyszeń zaliczkowych do kapitału obcego, wynosił jak 1 do 2·53, podczas gdy w roku zeszłym był jak 1 do 2·39. Pożyczek udzielono w 1881 r. 23,057,976·73, o 4,338,521·89 więcej niż w roku poprzednim. Do bilansu z r. 1881 pozostało u członków 11,107,481 zł. 11 ct., o 2,106,791 zł. 10 ct. więcej niż z początkiem r. 1881.

Z cyfer przytoczonych wypływa także, iż w przecięciu przypada na jedno towarzystwo członków 549, udziałów zł. 23,559·79, funduszu rezerwowego 255·39, wkładek oszczędności 55,785·98, kredytu bankowego itd. 10,412·56, udzielonych w r. 1881 pożyczek zł. 188,999·80, ze stanu pożyczek 31. grudnia 1881 zł. 91,044·93. Na jednego członka w przecięciu wypada: zł. 43·12 udziału, 4·65 fund. rezer., 101·65 wkładek oszczędności, 18·97 kredytu bank., zł. 344·37 udzielonych w r. 1881 pożyczek, oraz zł. 165·87 ze stanu pożyczek w d. 31. grudnia 1881.

We względzie kredytowym stowarzyszenia zal. utrzymywały się w granicach określonych, udzielając kredytu do pewnego maximum, tylko 9 towarzystw nie miało stałej normy w tym względzie. Co do terminów spłaty — stowarzyszenia udzielają przeważnie krótkoterminowego kredytu, spłacanego zazwyczaj ratami. Stopniowa i stała zniżka stopy procentowej jest pocieszającym objawem w rozwoju naszych tow. zaliczkowych, zgodnym zresztą z rozwojem stosunków kredytowych w całej Europie. Gdy w r. 1880 na 112 stow. było jeszcze 23, pobierających po nad 10%, a tylko 39 szło poniżej 10%, dziś mamy na 122 stow. tylko 12, udzielających najmniej 10·5% kredytu, zaś 71 wypożycza na procent od 6 do 10. Co do stopy procentowej od wkładek oszczędności, to 18 towarzystw płaciło 4—5%, 57 tow. 6%, 30 tow. 6—7, 11 tow. 8%, jedno zaś (Lubaczów) aż do 10%. 5 tow. nie miało wcale wkładek oszczędności.

Koszta administracyjne wynosiły w r. 1881 195.436 zł. 54 ct., co stanowi 1·65% kapitału obrotowego. Strat w r. 1881 nie wykazuje żadne towarzystwo zal., zysk zaś ogólny wynosi 283.378 zł., co stanowi blisko 10% wpłaconych udziałów. Dywidendę w r. 1881, przyznano w różnych tow. w wysokości od 2—25%. Żadnej dywidendy nie dało 8. tow.

Co do jakości członków, stow. wykazują największy przyrost (1·75%) u kupców i (1·22%) umysłowo pracujących. W klasie rękodzielników nastąpił ubytek (2·09%), pamiętać jednak należy, że spadek ten jest względny i w części objaśnia się jednoczesnym przyrostem procentu w rubryce ludności wiejskiej i kupieckiej.

W końcu przychodzi nam jeszcze wspomnieć, powiada *Rocznik,* o istnieniu u nas, przeważnie w wschodniej części kraju, osobnych żydowskich stowarzyszeń kredytowych. Stowarzyszenia te, zakładane przez obywateli Izraelitów, przeznaczone są dla ludności żydowskiej — i o ile prowadzą interes rzetelnie, o ile nie starają się o klientelę między ludem wiejskim i nie starają się być placówkami germanizmu — nic im zarzucić nie można. Widać, że przeważnie kupcząca i przedsiębiorcza ludność żydowska instytucyj takich potrzebowała. Dotąd nie możemy zanotować faktu żadnego, dozwalającego wątpić o rzetelności interesu tych stowarzyszeń, statystyka członków, dokładnie sprawdzona, poucza nas że jeszcze nie wiele garnie się wieśniaków do tych spółek — w końcu z przyjemnością stwierdzamy, że poruszenie przez walne zgromadzenie związku, sprawy niemieckich firm i urzędowego języka w niektórych spółkach odniosło ten rezultat, iż młodsze stowarzyszenia przyjmują firmę i język polski, a starsze firmy niemieckie zwolna zarzucają.

Stowarzyszeń tej kategorji było do końca zeszłego roku 26, a mianowicie: Brody, Busk 2, Cieszanów, Drohobycz, Gródek, Halicz, Jaryczów nowy, Kałusz, Kamionka Strumiłowa 3, Kołomyja 2 Lwów (eskont.), Pomorzany, Sambor 2, Sieniawa Śniatyn, Sokal, Stanisławów 2, Stryj, Tarnów Żółkiew — z tych 9 o niemieckiej firmie.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 3. listopada. Wczoraj o godzinie 4. po południu odbyła się w tutejszym sądzie krajowym z odwołania od sądu powiatowego sekcji III rozprawa sądowa między prof. tutejszego uniwersytetu dr. Ciesielskim i docentem tegoż uniw. dr. Kamińskim. Trybunał pod przewodnictwem radcy Samolewicza składali radcowie: Drdacki, Bogdani i Buzath. Stroną zdarżącą był dr. C. z swym zastępcą dr. Gotlibem, oskarżonym dr. K., stawający z zastępcą swym dr. Góreckim. Oskarżenie zarzucało stronie obwinionej użycie obelżywych wyrazów, zwróconych do strony skarżącej, jak „złodziej,“ „oszust,“ „łajdak“ itp. oraz wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu czci tejże strony. Sprawa w sądzie powiatowym rozstrzygniętą była na korzyść dr. K., do instancji zaś apelacyjnej przyszła z odwołania się dr. C. Raz już w sądzie krajowym sprawa ta była odroczoną z powodu powołania nowych świadków. Jako świadkowie stanęli obecnie prof. dr. Kaliszer, prof. dr.

ks. Ogonowski i prof. dr. Szaraniewicz. Pierwsi dwaj świadkowie nie słyszeli osobiście nic karygodnego z ust dr. Kam. świadek tylko ks. Ogonowski słyszał od p. Szaraniewicza, że wobec niego p. K., użył obelżywych wyrażeń na p. Ciesielskiego zarzucając mu nieporządki w ogrodzie botanicznym, w sposób, który insynuował sprzeniewierzenie, tę zaś swoją rozmowę powtórzył pod słowem honoru co do zachowania dyskrecyi p. Kalinie, który następnie jako świadek ze strony prof. C. przeciwko obwinionemu wystąpił. Środek ciężkości postępowania dowodowego leżał w zeznaniach p. Szaraniewicza, wobec którego bezpośrednio p. K. miał poczynić zarzuty, krzywdzące na czci pana C. i użył przytem obelżywych wyrazów. Świadek zeznał, że trzy razy mówił z nim w sprawie będącej przedmiotem obecnego oskarżenia docent Kamiński. Św. jest pewny, że niepowiedziane zostały wyrazy „złodziej i oszust", bo słowa te uderzyłyby go natychmiast i spowodowały do wytoczenia dyscyplinarnego śledztwa p. K.; co do wyrazów obelżywych w ogóle, to świadek nie przypomina sobie czy wyraz „galgan" był użyty, być może jednak powiada, że był, oraz inne ostrzejsze jeszcze wyrazy. Prócz tego zarzuty stawiane profesorowi C. przez p. K. robiły wrażenie jakoby tenże zarzucał mu sprzeniewierzenie świadek też bezwzględnie zrobił wtedy uwagę docentowi K., grożąc mu dochodzeniem dyscyplinarnem, był bowiem wówczas dziekanem.

Po wysłuchaniu wywodów strony skarżącej i obżałowanej trybunał wyrok pierwszej instancji co do użycia obelżywych wyrazów utrzymał w swej mocy, skazał jednak oskarżonego za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci z §. 492, i na karę 10 dni aresztu, zamienioną na 50 złr. grzywny.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych naukoteczonem dnia 31. października zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego wielkiego księstwa Krakowskiego. (49. losowanie.)

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 15 88 180;

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 9 139 142 212 27 235 381 443 539 777 798 857 860 947 976 1013 1014 1020 1098 1153 1167 1254 1325 1410 1532 1556 1578 1597 1672 1683 1863 1968;

Na 500 złr. z kuponami: Nr. 123 145 207 226 241 252;

Na 1000 złr. z kuponami: Nr. 1 24 102 193 414 458 501 603 683 720 800 904 994 1065 1138 1253 1324 1387;

Na 5000 złr. z kuponami: Nr. 80;

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 41;

I Lit. A. Nr. 25 na 3200 złr. 1 Lit. B 30 na 1410 złr., nr. 228 na 50 złr., nr. 239 na 100 złr., nr. 354 na 100 złr., nr. 382 na 50 złr., nr. 383 na 150 złr., nr. 399 na 50 złr. 1 lit. A. nr. 30 na 1410 złr. z częściową kwotą 890 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej. (49 losowanie).

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 181 299 340 403 437 526 577 633 775 818 833 875 951 1068 1293 1496 1568 1848 1978 2197 2379 2903 2925 3203 3218 3301 3588 3800 3817 3820 4043 4308 4401 4440 4547 4651 4718 4744 4764 4828 4936 4976 4979 5149;

Na 100 złr. z kuponami nr. 225 404 495 535 559 599 664 680 701 987 1170 1328 1470 1486 1581 1686 1752 1753 1770 1806 2118 2171 2281 2313 2442 2443 2479 2554 2634 2845 2904 2933 2945 3097 3364 3556 3564 3858 3910 4003 4212 4241 4472 4532 4633 4761 4922 5036 5218 5254 5301 5313 5340 5344 5670 5715 5726 5769 5830 5957 6297 6311 6335 6409 6688 6800 7291 7427 7456 7550 7626 7675 7685 8087 8219 8309 8437 8709 8914 8939 8945 8963 9158 9409 9456 9588 9923 10056 10094 10113 10234 10284 10400 10401 10488 10515 10675 10728 10766 10844 10848 11070 11180 11276 11380 11427 11457 11874 11915 11984 12153 12330 12376 12378 12420 12555 12589 12696 12927 13011 13083 13208 13244 13392 13485 13602 13672 13690 13698 13814 13856 13905 14163 14367 14442 14483 14531 14609 14708 14722 14760 14808 14841 14992 15073 15131 15143 15167 15454 15528 15592 15634 15727 15875 16002 16011 16221 16244 16286 16312 16452 16466 16507 16513 16602 16618 16702 16706 16778 16881 17012 17059 17326 17487 17527 17531 17719 17808 17939 18048 18115 18475 18573 18624 10660 18688 19019 19261 19688 19695 19812 20014 20077 20109 20218 20517 20622 20686 20698 20699 20743 20771 20794 20884 20921 21097 21343 21362 21466 21472 21473 21482 21591 21625 21795 22074 22083 22091 22100 22296 22381 22494 22547 22647 22896 23063 23280 23325 23416 23581 23655 23752 24838 24125 24270 24332 24491 24589 24629 24958 25255 25257 25477 25650 25778 26002 26008 26019 26278 26404 26429 26449 26551 26625 26667 26780 26941 26991 26997 27024 27118 27150 27245 27248 27282 27290 27316 27326 27451 27453 27565 27649 27758 27762 27874 27892 27949 28047 28275 28338 28354 28437 28463 28482 28673 28748 28794 28827 28861 28905 28932 28974 28997 29014 29062 29109.

Na 500 złr. z kuponami: Nr. 376 397 474 477 531 600 906 1020 1176 1415 1435 1708 1978 1999 2118 2136 2260 2267 2437 2601 2712 2790 2859 2920 2966 2967 2980 2996 3050 3193 3341 3527 3703 3712 3923 3926 3980 4039 4080 4177 4196 4322 4385 4419 4429 4448 4641 4646 4662 4733 4807 4940 5015 5177 5194 5294 5424 5479 5697 5703 5794 5823. (C. d. n.)

Wiedeń 2. listopada. Ciągnienie losów pożyczkowych z roku 1860. Główna wygrana 50.000 złr. padła na numer 1 serja 5280, 25.000 złr. na nr. 14 ser. 5082, 10.000 złr. na nr. 15 ser. 6518 i nr. 1 ser. 10.985, 5000 złr. na nr. 12 ser. 748, nr. 8 ser. 953, nr. 13 ser. 953, nr. 15 ser. 4954, nr. 19 ser. 6841, nr. 5 ser. 7244, nr. 10 ser. 8155, nr. 7 ser. 10.985, nr. 5 ser. 11.143, nr. 3 serja 11.768, nr. 12 ser. 13.475, nr. 1 ser. 16.242, nr. 7 ser. 16.242, nr. 13 ser. 17.054, nr. 16 ser. 17.054.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. listopada.

Bohemia donosi, że Niemcom czeskim, którzy rywalizując z Czechami starają się o wybudowanie drugiego niemieckiego teatru w Pradze, udało się nabyć grunt pod budowę za przystępną dość cenę 160.000 złr., tę samą za którą miał nabyć ów grunt wydział krajowy. Wczoraj miał być kontrakt spisany. Chodzi już tylko o małą rzecz, o pieniądze potrzebne na budowę teatru.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną 2. m. nowelę do ustawy wojskowej. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem wojny ogłasza w dodatku rozporządzenia co do wykonywania ustawy.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej uchwaliła w zasadzie reorganizację armji,

Wiener Allg. Ztg. potwierdza wiadomość *Narodnich Listów* o zamierzonem rozwiązaniu sejmu czeskiego i dodaje, że nastąpi to zapewne jeszcze w ciągu tego roku, nowe jednak wybory odbędą się prawdopodobnie dopiero około lipca roku przyszłego.

Wspomniany dziennik dementuje też pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy Austrją a Włochami, które powstać miały jakoby z powodu zażądanego przez Austrję wydania Włochów zawikłanych w zamach tryesteński.

Nietylko w Gois, miejscowość komitatu wieselburskiego, wynikły znowu rozruchy antyżydowskie, ale powtarzają się one prawie codziennie w okolicach Preszburga. W nocy dnia 30. zm. w gminie Lanschütz wybito okna wszystkim zamieszkałym tam żydom, z wyjątkiem jednego. Z Preszburga wysłano tam pandurów. Podobnież stało się w gminie Sap, Ragendorf i Zurawny.

W tych dniach wypuszczono z więzienia Jana Markowicha, Eugeniusza Salvatora i Angella Donaggio, aresztowanych po zamachu tryesteńskim, ponieważ prokuratorja cofnęła oskarżenie.

Journal de St. Petersbourg, oświadcza, że wiadomość, podana przez dzienniki, jakoby rząd rosyjski nie przesłał królowi Milanowi gratulacji, z powodu nieudania się zamachu, jest zmyśloną, gdyż dwór rosyjski, a zwłaszcza car, natychmiast po nadejściu o wypadku tym wiadomości, wysłał gratulację do Belgradu.

Anarchiści francuscy prowadzą dalej swoją politykę zamachów. W Arles rzucili w klatce schodowej Cercle Saint Genes trzy bomby, które pękając, wstrząsły okna w sąsiednich ulicach. Dziennik *Eclair*, wychodzący w tem mieście, powiada, że ludność cała jest zaniepokojona i obawia się ciągle nowych eksplozyj. W Amiens zdarzają się ciągłe pożary, a w Lugdunie listy z pogróżkami straszą bogatych przemysłowców. Właściciel farbiarni, Marner, otrzymał list, zagrażający wysadzeniem biura jego w powietrze.

Z Paryża donoszą, że jest nadzieja, iż zmowa robotników stolarskich zostanie załagodzoną.

Pertraktacje zostały odłożone do czwartku i rzecz rozstrzygnie się zapewne na podstawie konwencji z 4. lipca 1880 r., zawartej pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Nowy parlament włoski zejdzie się dnia 18go tm.

Irredenta zapłaciła wszystkie długi, jakie pozostawił Oberdank w Rzymie.

Z Berlina telegrafują, że według półurzędowego doniesienia z Petersburga, fałszywemi są wszelkie pogłoski o tem, jakoby car dał się był koronować w Moskwie potajemnie.

Dla uspokojenia Włoch, Francja oświadczyła, że w stosunkach Tunisu wobec państw obcych nie zajdą żadne materjalne zmiany.

Z Kotaru donosi telegram dnia 1. b. m.: Mahometanie emigrujący z Czarnogóry do Skodaru, wręczyli tamże reprezentantom mocarstw skargę na rząd czarnogórski, że sobie przywłaszczył cały ich plon tegoroczny.

Kosztem kredytu pacyfikacyjnego zbudowany ma być szereg strażnic (kule) wzdłuż granicy czarnogórskiej, a jak donosi półurzędowy *Prager Abendblatt*, ma się to stać na propozycję jenerała Kobera, który zrobił doświadczenie, że im dalej ku granicy księstwa posuwał z Gacka swój kordon, tem bardziej ustawały inkursje Czarnogórców oraz zbiegłych na terytorjum jego powstańców.

Observer pisze, że najlepiej by było, aby rząd angielski przerwał proces przeciw Arabiemu i wywiózł go z kraju w miejsce bezpieczne. Obrońcy b. dyktatora nie mogą przecież dowieść, że Arabi zrywając się z bronią w ręku przeciw swemu władzcy działał legalnie.

Według *Timesa* następujący jest skład trybunału, który ma wydać wyrok na Arabiego: Ismail Ejub pasza, przewodniczący komisji śledczej jest czerkiesem, był zarządcą Sudanu, a usunięty został z tej posady za udział w handlu niewolnikami; Ali Ghalib pasza, Turek, protegowany sułtana paszy. Jussuf Chodi pasza, Mohamed Zeky pasza, Saad-ed-Din bej, Soliman Yourry bey i Mustafa Kubrussi są bądź Turkami, bądź Czerkiesami, których napędziło z ministerstwa stronnictwo narodowe. Mohamed Muktar efendi, jest Egipcjaninem, był oficerem inżynierji i był w obozie Arabiego pod Kafr-el-Dewar, zkąd jednak uszedł we wrześniu. Mohamed Kauf pasza, przewodniczący sądu wojennego, pochodzi z górnego Egiptu; podpisał on manifest narodowy w Kairze, ale się stanowczo przyłączył do wicekróla. Sędzia Ibrahim, pasza El Ferik, Ismail Kamil pasza, Huszein Assim pasza i Kurszid pasza są Turkami lub Czerkiesami, także przez partję narodową wyrugowani z zarządów. Sulejman Magi pasza, Osman Lalif pasza, Achmed Hassanrim pasza i Sulejman Nadjati bey są to także bądź Turcy bądź Czerkiesi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 3. listopada. Wczoraj przybył tu w. ks. Włodzimierz. Przyjazd jego nie da zapewne żadnego powodu do kombinacyj politycznych. Wpadło w oko, że Ignatiew nie czekając na jego przybycie, odjechał do Rosji. Może też nie jest przypadkiem nagłe przybycie ministra Kalnoky'ego z Budapesztu. Cesarz przyjechał z tamtąd również dziś rano, aby przewodniczyć na radzie ministrów. Powraca zaś w niedzielę.

(D.) **Wiedeń** 3. listopada. *Fremdenblatt* zaprzecza dziś doniesieniom *Narodnych Listów* o mniemanym zamiarze rozwiązania Izby poselskiej, sejmu czeskiego i zamianowania Ryszarda Clam-Martinitza ministrem.

Preszburg 3. listopada. Według szczegółowych depesz, rozruchy antiżydowskie w Gois trwały dwa dni. Oprócz kupcowej Steinerowej zabity został także jeden parobek. Spokój przywrócono. W Magyarbala (kom. preszburgskiego) wybijano okna żydom.

Belgrad 3. listopada. Utworzenie ministerstwa koalicyjnego nie ma widoków. Wskutek zeznań Markowiczowej uwięziono jeszcze kilka osób.

Bruksela 3. listopada. Ludwika Michel wyjechała do Gandawy. Podczas zgromadzenia ludowego tamże przyszło do bójki, wśród której przetrzepano agitatorkę tak, iż musiała umykać. Wskutek tych zajść rząd zabroni zapewne odbycia zgromadzenia, zwołanego na niedzielę do Antwerpji.

Paryż 3. listopada. Słychać, że Niemcy i Rosja urgowały rząd szwajcarski o lepszy nadzór anarchistów. Zmowa stolarzy zakończy się zapewne po dobremu.

Petersburg 3. listopada. Minister wojny zarządził śledztwo przeciwko departamentowi inżynierskiemu w Finlandji z powodu malwersacyj, ciągnących się od r. 1876.

Wolnoje Słowo donosi: Na podstawie instrukcyj pozostawionych przez Strjelnikowa, odbywają się ciągle liczne aresztowania w Rosji południowej. Z Kargan (pod Tobolskiem) uciekło kilku politycznych więźniów, a między nimi także inżynier Szaszka (Jurkowski). Krąży pogłoska, że Tołstoj, Pobiedonoscew, Czerewin tudzież inni dygnitarze otrzymali od rewolucjonistów listy pogróżkowe.

Dwaj czynownicy, towarzyszący senatorowi Manasieinowi na objeździe prowincyj nadbałtyckich, otrzymali nagle dymisję, ponieważ się okazało, że zostawali w stosunkach z Dragomanowem w Genewie.

Kraków 3. listopada. Ma tu przybyć w poniedziałek deputacja katolików z Biały, celem złożenia ks. biskupowi Dunajewskiemu hołdu i zapewnienia wierności do Stolicy świętej.

Rozporządzenia magistratu miasta Krakowa mają być odtąd ogłaszane w jednym z tutejszych trzech dzienników, zamiast wydawania osobnego pisma.

Telegramy biura koresp.

Praga 2. listopada. Z powodu rozmaitych domysłów, jakie przywiązywano do podróży namiestnika, oświadcza *Prager Abendblatt*, że może stanowczo powiedzieć, iż namiestnik jedzie do Wiednia li tylko w interesach służbowych.

Budapeszt 2. listopada. Komisja Izby panów delegacji węgierskiej załatwiła wczoraj kilkanaście pozycyj budżetu.

Petersburg 2. listopada. *Journal de St. Petersburg* zaprzecza wczorajszej pogłosce giełdowej berlińskiej o zakazie wywożenia broni i powiada, że nietylko zakazu takiego nie wydano, ale owszem zniesiono na propozycję namiestnika Kaukazu dawny zakaz wywożenia koni ztamtąd.

Londyn 3. listopada. Izba odrzuciła 322 głosami przeciw 238 poprawkę Gibsona na korzyść większości 2/3. Parnelliści głosowali z większością. Gladstone oświadczył, że koszta utrzymania wojsk swych w Egipcie ponosi Anglja. Egipt jednak będzie dzielić część kosztów od czasu stłumienia powstania. Odnośne zarządzenie rzeczy nie jest jeszcze gotowe.

Stambuł 3. listopada. Porta nie otrzymała z Londynu odpowiedzi na kroki poczynione przez Musurusa u Granwilla w sprawie odwołania misji Dufferina. Porta poleciła Essadowi, aby wybadał rząd francuski w sprawie inwestycji beja tunetańskiego przez Portę. Dufferin wyjechał do Egiptu.

Kair 2. listopada. Gubernator egipskich wybrzeży Czerwonego morza Allaidin pasza został mianowany dowódcą korpusu ekspedycyjnego w Sudanie i udaje się do Suakim, dokąd wyprawa ruszy morzem.

Londyn 2. listopada. „Biuro Reutera" donosi z Kairu, iż wieść jakoby rząd egipski proponował Anglji wygnanie Arabiego bez procesu nie jest uzasadnioną.

Bukareszt 2. listopada. Izba przyjęła dymisję prezydenta Bratiana 45 głosami naprzeciw 22; 4 deputowanych wstrzymało się od głosowania. Labovari imieniem mniejszości wyraził ubolewanie z powodu postanowienia Bratiana, poczem wybrany został prezydentem 45 głosami jenerał Lucca, a minister skarbu przedłożył budżet na 1883.

Berlin 2. listopada. Sejm zwołany na 14. listopada.

Paryż 2. listopada. Ostatniej nocy rozlepiono tu mnóstwo plakatów treści rewolucyjnej. Jednego z rozlepiających schwytano. W Marsylji rozlepiono podobne plakaty.

Rzym 3. listopada. *Diritto* sądzi, że będzie tłumaczem opinii ludu rzymskiego twierdząc, iż cesarz austrjacki znalazłby tu radosne i przyjaźne przyjęcie, a miasto by się nie podzieliło na dwa obozy. *Diritto* wyraża na nowo nadzieję, że po usunięciu więcej pozornych niż istotnych trudności. Rzym wkrótce powitać będzie mógł cesarza. *Stampa* konstatuje, że nie idzie o namysł, czy przybyć ma cesarz do Rzymu, lecz że jest to po prostu zwłoka spowodowana formalnemi trudnościami.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 2. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 309·— — 312·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·— — 171·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·45 — 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·45 — 100·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·60 — 98·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·50 — 95·50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·80 — 101·—. Komunalna gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64. Dukat cesarski 5·57 — 5·67. Napoleondor 9·42 — 9·52. Półimperjał rosyjski 9·72 — 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58·10 — 58·70, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 3. listopada godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 304·70, Anglo-Austr. 125·50, Akcje banku Union 120·80, Kolej Karola Lud. 309·50, Południ. 137·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·70, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47, Rubel papier. 1·18½. Usposobianie: spokojne.

Wiedeń 2. listopada godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 295·—, Akcje anglo-austr. 125·50, Akcje banku Union 120·50, Akcje kred. Karola Ludwika 309·50, Akcje kolei północnej 278·25, Akcje kolei południowej 137·20, Akcje kolei Alföldzkiej 168·75, Akcje kolei Elżbiety 211·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·—, Wiedeńskie losy 123·50 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 108·90, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 119·40, Akcje banku związkowego 114·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 117·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: lepsze.

Wiedeń 2. listopada godz. 5 min. 35 Jednolity dług Państwa w banknotach 76·70, w srebrze 77·25, Renta w złocie 95·50, 5% austr. renta marcowa 92·20, Akcje banku wiedeńskiego 841·—, kredytowego 304·90, Londyn 119·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·47, Dukat ces. men 5·65, 100 marek niemieckich 58·45

Telegramy zbożowe z dnia 2 listopada. — Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·30 do 9·35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na październik) 193·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·75 m., olej rzepakowy 63·50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 57·— fr., olej rzepakowy 82·75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 3 listopada: 12·— do 12·25. Brema: 7·30 do —. Hamburg: 7·40, na październik 7·40, na listopad-grudzień 8·—. Antwerpja: na paździer. 18⅛. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. listopada.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Michałowski z Bolestraszyc, J. hr. Wiśniewski z Krystynopola, B. Komarnicki z Pobocza, G. Garnysz z Zielonego Kąta, F. Brunner z Rzeszowa, A. Heineman z Wrocławia, J. Bloch z Meiningen.

HOTEL LANGA. F. Zygmunt z Tarnopola, K. Nosbach z Remscheid, K. Honecker z Kolonji, H. Rehfeld, M. Russbaum i Fischer z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Korczyński z Hnizdyczowa, A. Rzepecki z Kijowa, J. Sutowicz ze Złoczowa, E. Leo z Gracu, H. Strefler z Żurawna.

HOTEL ANGIELSKI. H. Poglies ze Złoczowa, J. Soniewicki z Przemyśla, E. Łoziński z Potoka, S. Krzysztofowicz z Medzolówki, T. Witosławski z Tyśmienicy, J. Au z Dublan, J. Bach z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. K. Kwieciński z Rawy. L. Dudziński z Lubaczowa, A. Hohman z Żywca.

NADESŁANE.

Interesującem jest w dzisiejszym numerze naszego Dziennika zawarte „Oznajmienie szczęścia" **Samuela Heckschera** w Hamburgu. Dom ten zyskał sobie przez rzetelną i dyskretną wypłatę tu i w okolicy wygranych kwot, tak dalece dobrą opinję, że uwagę wszystkich wracamy już na tem miejscu na jego inserat dzisiejszy.

NADESŁANE.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na anons pp. **Kaufmannn i Simona** w Hamburgu, zamieszczony w dzisiejszym numerze. Chodzi tu o losy oryginalne loterji tak bogato zaopatrzonej w wygrane główne, iż przypuszczać należy, że w niej i w naszej okolicy liczny wezmą udział. Przedsiębiorstwo to zasługuje na zupełne zaufanie, jako mające jak najlepszą porękę państwową, i znane z swego postępowania realnego w wypłacie licznych wygranych.

Wielmożnemu Panu
Drowi G. Krzyształowiczowi
lekarzowi ordynującemu stale w głównym szpitalu we Lwowie, za szybkie i radykalne wyleczenie mnie z ciężkiej słabości płucowej, tak że w bardzo krótkim czasie przyszedłem do pierwotnego zdrowia najserdeczniejsze składam podziękowanie.
D. Jasienicki.

L. 585.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z d. 11. października rb. L. 48.457, wydanego na skutek uchwały Wysokiego Sejmu z d. 30. września rb., rozpisuje się konkurs na prymarjusza oddziału chirurgicznego, przy naszym szpitalu.

Posada ta jest stałą, do której jest przywiązaną płaca roczna 1200 złr. w. a., z prawem podwyższania jej o 200 złr. w. a. po upływie każdych pięciu lat zadawalającej służby.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Uzyskany lub zatwierdzony stopień doktora medycyny i chirurgji, lub wszech nauk lekarskich, na jednej z wszechnic państwa Austrjackiego; jak niemniej praktykę szpitalną w dziale chorób chirurgicznych.
3. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

Podania wnosić należy najdalej do końca listopada rb. na ręce Dyrektora krajowego Szpitala powszechnego we Lwowie, bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej.

Z Dyrekcji krajowego Szpitala powszechnego.

Lwów dnia 17. października 1882 r.

2785 3—4 **Dr. Głowacki.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zabielewicza.